

Jerzy Starnawski

BADANIA HISTORYCZNO LITERACKIE W POLSCE  
W LATACH 1944-1984

Kadra historyków literatury polskiej wyszła z drugiej wojny światowej ogromnie przetrzebiona. Dość wskazać przykładowo, że spośród profesorów i docentów tej dziedziny w Uniwersytecie Jagiellońskim pozostał jeden tylko, Stanisław Pigoń, że obaj historycy literatury polskiej z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego polegli: jeden na froncie w 1939 r., drugi w Katyniu. Cały rocznik "Pamiętnika Literackiego" 1946 wypełniły artykuły poświęcone zmarłym historykom literatury. Dla porównania: w ten sam sposób zmarłych w czasie wojny historyków upamiętnił "Kwartalnik Historyczny". Ale inne pokrewne dziedziny nie miały strat tak wielkich, ani "Eos", ani "Język Polski" nie poświęciły całego rocznika zmarłym filologom klasycznym i językoznawcom.

Tymczasem wzrosły potrzeby. Na razie przybył jeden tylko ośrodek uniwersytecki (Łódź), humanistyka lwowska odżyła - dałoby się powiedzieć z grubsza - we Wrocławiu, wileńska w Toruniu. Prace przerwane przez wojnę (sześć uniwersytetów i Wolna Wszechnica Polska) odżyły w siedmiu uniwersytetach, przy czym prawie w każdej uczelni były już wówczas co najmniej dwie katedry literatury polskiej, często katedra literatury porównawczej, zaczęły powstawać katedry teorii literatury. Niebawem doszły trzy wyższe szkoły pedagogiczne: w Warszawie (zlikwidowana po paru latach), w Krakowie i w Gdańsku. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie otworzył w 1953 r. polonistykę. Liczba wyższych szkół pedagogicznych rosła stale, dwie z nich (Katowice, Gdańsk) podniesiono z czasem do rangi uniwersytetów. Obecnie mamy filologię polską w dziesięciu uniwersytetach, w

jednej filii uniwersytetu, w ośmiu wyższych szkołach pedagogicznych, w jednej z nich kierunek zamiera. Istnieje zatem około dwudziestu warsztatów polonistycznych w wyższych uczelniach.

Czterdziestoletnie dzieje owych blisko dziesięciu-dwudziestu placówek polonistycznych wraz z ważną placówką badawczą, Instytutem Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (od 1950 r.), utrzymującym na etatach kilkunastu przynajmniej profesorów i docentów, nie mogły nie mieć żadnej periodyzacji. Według autora referatu, okres czterdziestoletni podzielić trzeba na trzy podokresy: 1) do lat 1949-1950, tj. do przełomu w życiu kulturalnym narodu, konkretnie do zjazdu polonistów w dniach 8-12 maja 1950 r.; 2) do nowego przełomu po "odwilży" i po październiku 1956 r., konkretnie, do nowego zjazdu polonistów w dniach 10-13 grudnia 1958 r.; 3) od lat 1956-1958 do dziś. Okres niezamknięty.

W pierwszym okresie czynni byli na katedrach uniwersyteckich profesorowie działający przed wojnę; doszli do głosu także młodszy ich koledzy, dawni uczniowie, habilitowani tuż przed wojną, nawet w czasie wojny lub zaraz po ustaniu działań. Okres ten zakończył się publikacją kilku wielkich dzieł napisanych w latach wojny lub bezpośrednio po niej. Najważniejsze z nich: drugi tom monografii Juliusza Kleinera o Mickiewiczu (wraz ze wznowieniem pierwszego tomu, 1948-1949, ponad 1600 stron wielkiego formatu) - najobszerniejsze dzieło znakomitego monografisty, nie wyczerpana kopalnia inspiracji nie wykorzystanych jeszcze należycie; Marii Dłuskiej "Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej" (t. 1-2, 1948-1950, wznowienie 1978) - praca przełomowa w rozwoju wersyfikacji polskiej, autorka stworzyła szkołę badaczy, od niej rozpoczął się nowy okres; Wacława Borowego "O poezji polskiej w wieku XVIII" (1948) - nie tyle synteza epoki, ile cykl świetnych miniaturowych monografii poetów saskich i stanisławowskich, nowatorski w każdej interpretacji.

Osięgnięciom wytrawnym badaczy towarzyszyły trzy znakomite prace doktorskie: Marii Rzeuskiej "»Chłopi« Reymonta" (obroniona 1939, druk. 1950) - monografia powieści, wykazująca z jakich włókien zszyte jest dzieło; Czesława Zgorzelskiego "Duma poprzedniczka ballady" (obroniona 1947, druk. 1949) - monografia gatunku charakteryzująca się zarówno odkrywczością wielu tekstów, jak i świetnym postawieniem problemów i doskonałą anali-

zę; Zbigniewa Jerzego Nowaka "O »Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego« A. Mickiewicza" (obroniona 1950, druk. z dużym opóźnieniem - "Roczniki Humanistyczne" 1961, t. 10, z. 1) - walne uzupełnienie analizy utworu w monografii J. Kleinera, szczególnie cenne w zakresie logionu i przypowieści. Znamienne, że wszystkie trzy prace - w mniejszej lub większej mierze - były produktem szkoły, którą w latach 1933-1939 stworzył w Uniwersytecie Stefana Batorego Manfred Kridl.

Okres II przywodzi na myśl lata tragiczne dla kultury polskiej. Prace interpretacyjne niemarksistowskie nie miały żadnych szans ukazania się drukiem. Profesorowie starszej generacji zostali zaliczeni do "literaturoznawstwa burżuazyjnego epoki imperializmu". (Należy tylko zaznaczyć, że autor tego sformułowania lojalnie opiekował się, jako założyciel i pierwszy dyrektor IBL PAN, profesorami usuniętymi z katedr, bo takie wypadki - niestety - zaistniały: Konrad Górski w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, Stanisław Adamczewski w Uniwersytecie Łódzkim). Metoda marksistowska lansowana była wtedy we wszystkich dziedzinach humanistyki, nie we wszystkich z jednakowym rezultatem. Nic nie stało się złego w tym, że historycy z dziejów władców przeszli do badania dziejów narodu i społeczeństwa; nic się nie stało złego językoznawstwu polskiemu. Uczni z tej dziedziny musieli się powoływać na tezy Stalina, ale wszystko co żywotne w badaniach językoznawczych uprawiali nadal. Natomiast w badaniach historycznoliterackich dochodzono do nonsensów. Nie nie wnieście do interpretacji erotyków bądź "Trenów" Kochanowskiego osadzenie tych utworów w kontekście społeczno-gospodarczym epoki i przypomnienie, że szlachta w tym czasie uciskała chłopów. Przyszł moment, w którym Kazimierz Wyka na Zjeździe Mickiewiczowskim w 1955 r. nawoływał, byśmy przestali zajmować się wpływem handlu zbożem w Odessie na sonety odeskie Mickiewicza. A niestety byli badacze, którzy przysięgali na metodę i dochodzili do sformułowań podobnych.

Toteż prace interpretacyjne z tych lat mają wartość minimalną; nie ukazała się ani jedna wartościowa monografia napisana metodą marksistowską. Wyznawcy metody, podpisujący się wówczas pod nią, z czasem (przynajmniej niektórzy) inną drogą doszli do prawdziwych wyników naukowych. Prace interpretacyjne większe z wymienionych lat, dwie tylko zasługują na uwagę: Juliana Krzyża-

nowskiego "Mikołaja Reja »Krótka rozprawa« na tle swoich czasów" (1954) - dzięki walorom komparatystycznym; Ireny Sławińskiej "O komediach Norwida" (1953) - dzięki subtelnej analizie.

Wielu badaczy przestawiło swój warsztat na prace materiałowe. Przedsięwzięcia rozpoczęte w tym okresie, zwłaszcza edytorskie, owocują do dziś. W 1952 r. wznowiono Juliusza Słowackiego "Dzieła wszystkie" pod redakcją J. Klejnera, odmienne w typie od nie dokończonych edycji przedwojennej; zrezygnowano z wstępów interpretacyjnych i z komentarzy, skupiono się na niezwykle drobiazgowych ustaleniach tekstologicznych. Wydanie zostało ukończony (t. 1-17, niektóre w 2 wol.) już po śmierci Klejnera (1975) staraniem Władysława Floryana i Jana Kuźniara. Stanisław Pigoń rozpoczął świetne wydanie "Pism wszystkich" Fredry (t. 1-15, w tym jeden w 2 wol., 1955-), ukończyła je (1980) po śmierci redaktora Krystyna Czajkowska. Edycja zdystansowała przedwojenną - Eugeniusza Kucharskiego. Juliusz Wiktor Gomułki, po wykonaniu szeregu prac przygotowanych (w tym najważniejsza edycja pt. "Okruchy poetyckie i dramatyczne", 1956), doprowadził do skutku - po wielu latach - pełne wydanie Norwida "Pism wszystkich" (t. 1-11, 1971-1976). Leon Płoszewski zredagował świetnie "Dzieła zebrane" Wyspiańskiego (t. 1-14, 1958-1964). Frycza Modrzewskiego "Opera omnia" wydał doskonale Kazimierz Kumaniecki (t. 1-5, 1953-1960), tekstowi łaćnińskiemu towarzyszył polski przekład w 5 tomach "Pism wszystkich".

Po dwu świetnie opracowanych działach stanęło niestety wydanie Kazimierza Brodzińskiego; ukazały się: "Poezje" (t. 1-2, 1959, wyd. Cz. Zgorzelski) i "Pisma estetycznokrytyczne" (t. 1-2, 1964, wyd. Z. J. Nowak). Zygmunt Szweykowski zdołał ukończyć swe edytorskie opus magnum: wydanie "Kronik" Prusa (t. 1-20 1953-1970); Edmund Jankowski doprowadza już do końca podobne opus magnum: wydanie "Listów" Orzeszkowej (dotąd t. 1-9, 1954-1981). Po latach milczenia wokół Krasińskiego poczęto odrabiać zaniebanie edytorskie, jakim był brak naukowego wydania kapitalnej korespondencji poety, z której znaczna część przepadła w czasie drugiej wojny światowej bezpowrotnie; ukazało się 11 tomów nie stanowiących zbiorowego wydania; największą zasługę ma tu Zbigniew Sudolski. Głód wydań w zakresie dzieł Mickiewicza zaspokajano już od 1948 r. - począwszy opracowaniem tzw. wydania narodowego, powtórnego z małymi zmianami w tzw. wydaniu jubileu-

szowym (oba wyd. t. 1-16, ukończone 1955). Ze wstydem wyznać należy, iż naukowego wydania całej puścizny pisarskiej Mickiewicza dotąd nie mamy, edycja "Dzieł wszystkich" rośnie niezmiernie powoli (dotąd t. 4, 1969, - "Pan Tadeusz", oprac. K. Górski; t. 1, wol. 1-3, 1971-1981, wol. 4 oczekiwany - "Poezje", oprac. Cz. Zgorzelski). A szkoda, bo to najwyższy wzlot naszej myśli edytorskiej! Podobnie ma się rzecz z Kochanowskim. Od 1952 wznawiał "Dzieła polskie" wielokrotnie Krzyżanowski; jest to jednak wydanie popularne. Naukowe "Dzieł wszystkich" realizuje się dopiero w obecnej chwili (dotąd tom wstępny, t. 1 (wol. 1, 4), t. 2, 1983-). Krasickiego otrzymaliśmy tylko "Pisma wybrane" (t. 1-4, 1954) w opracowaniu zespołu kierowanego przez Tadeusza Mikulskiego, po wielu latach "Pisma poetyckie" (t. 1-2, 1976) w opracowaniu Zbigniewa Golińskiego. Doskonałej "szkole" oświeceniowców, jaką stworzył Mikulski, zawdzięczamy edycje korespondencji: Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego (w niektórych tomach wykorzystano materiały zgromadzone jeszcze w okresie międzywojennym przez Ludwika Bernackiego). W zakresie staropolskich edycji na szczególną uwagę zasługuje pełne wydanie Andrzeja Morsztyna "Utworów zebranych" (1971) w opracowaniu Leszka Kukulskiego.

Wkraczając niejednokrotnie w III okres, dochodzimy do nowego zagadnienia. Wiele prac prowadzi się obecnie, głównie w IBL PAN, na "wysoki połysk", niestety jednak prac, które przy naszych możliwościach personalnych i produkcyjnych są ... na sto lat. Do takich należy wspomniana już edycja "Dzieł wszystkich" Mickiewicza; oby tak nie było z kielkującą, zamierzoną na kilkanaście tomów, edycją "Dzieł wszystkich" Kochanowskiego. Wyliczmy inne podobne. "Nowy Korbud" jest bardzo zaawansowany, ale końca jeszcze nie widać, najgorzej z wypracowaniem tomów "monograficznych". Zaczął się w 1963 r. Jakiż rozziw czasowy między poszczególnymi tomami istniejącymi! A przecież niektóre są dopiero zaplanowane. I nie została podchwycona myśl, ongiś rzucona przez autora referatu, by każdy dział "Nowego Korbuta" ogłaszał periodyczne tomy suplementowe. Z "Nowym Korbutem" związany jest "Słownik współczesnych pisarzy polskich". Seria I wydawana od 1963 r. doprowadziła materię do 1957 r., seria II - poświęcona pisarzom młodszej generacji, wydawana od 1977, doprowadziła materię do 1970 r. Rozziw bardzo duży. Cała seria I wymaga uzupełnień za lata 1957-1985.

"Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku" zaczął się ukazywać od serii IV ("Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu", 1965-). Stało się to słusznie, jeśli uprzytomnimy sobie, że analogiczne wydawnictwo poprzednie, z pierwszych dziesiątków lat naszego stulecia, "Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej", stanęło na połowie wieku. Dotąd wyszła jedynie seria IV i V "Obrazu literatury polskiej XIX i XX wieku" w całości (obok realizmu i naturalizmu Młoda Polska), ukazały się dwa pierwsze tomy serii VI poświęconej dwudziestoleciu międzywojennemu, zakiełkowała dopiero jednym tomem seria III ("Literatura krajowa w okresie romantyzmu, 1831-1863").

Encyklopedia pt. "Poetyka" wychodzi od 1956 r. Dział "Wersyfikacja" został wykonany w znacznej części, z pewnością w trzech czwartych, inne - zaledwie kiełkują. "Vademecum polonisty" (od 1974-) jest cenną serią, której zakończenia nie wiadać. Jeśli wyszedł "Słownik literatury polskiego Oświecenia" (1977), mamy prawo oczekiwać analogicznych dla epok wcześniejszych i późniejszych. Słowników ukazuje się sporo. "Słownik języka Adama Mickiewicza" (t. 1-11, 1962-1983), opus magnum K. Górskiego przy współpracy językoznawców z Torunia i z Łodzi, imponuje w skali światowej, góruje nad analogicznymi słownikami Goethego, Puszkina i in. Tak samo można ocenić "Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce" (dotąd t. 1-4, na ukończeniu t. 5, 1953-), jeden z najlepiej w świecie redagowanych, co jest zasługą Mariana Plezi.

Są niewątpliwie osiągnięcia na odcinku wydawniczym, ale i tu niepokoi tempo. Polska Akademia Umiejętności wydawała dwie ważne serie poświęcone łacińskim i polskim tekstom dawnych wieków: "Biblioteka pisarzy polskich", "Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum usque ad Ioannem Cochranovium". Pierwsza odżyła już w 1952 r. w serii wydawanej przez IBL PAN, utrzymującej dawną nazwę, ale prowadzonej na innych - bardziej nowoczesnych zasadach. Jakże jednak nie zadowolające jest tempo? - Z zaplanowanej pełnej edycji Reja ukazały się dotąd tylko 3 tomy (w ciągu 34 lat!). Seria łacińska odżyła w innej, nazwanej "Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi" (1960-). Obie doskonałe prowadzone serie od kilku lat stoją. Nie ukończone są Kopernika "Opera omnia", podjęte w związku z rocznicą 1973 r.; w bardzo wolnym tempie posuwa się kontynuacja dziewiętnastowiecz-

nego jeszcze wydawnictwa, "Acta Tomicians". Do zastoju przyczynia się brak fachowców znających łacinę i upadek zainteresowań kulturą łacińską.

Odnotujmy tylko jeden fakt chlubny, z dziedziny nam pokrewnej wprowadzić, ale pozostającej w orbicie zainteresowań historia literatury. Niemal w ostatnim momencie możliwym, tj. w chwili, gdy pokolenie dziś dochodzące do sześćdziesiątki było w pełni sił, a humaniści tego pokolenia byli wykształceni w kulturze łacińskiej, zrodziła się inicjatywa gruntownego przebadania czternastowiecznych i piętnastowiecznych rękopisów pozostałych po krakowskich uczonych tego okresu. Rewelacje wychodzą zupełnie niebywałe. W wyniku przetrzęgnięcia nie tylko krakowskich rękopisów, ale także źródeł przechowywanych poza Polską, okazało się, że odkrycie Kopernika przygotowała astronomia krakowska, podziwiana w ówczesnej Europie (rewelacyjne studia Mieczysława Markowskiego). Paszkwil Falkenberga, na który replikował Paweł Włodkowic, znany był tylko jako fakt, dzięki Zofii Włodkównie znamy dziś tekst. Powstały dwie syntezy piętnastowiecznej filozofii: wielotomowa Stefana Świeżawskiego i także wielotomowa, dokonana wysiłkiem zbiorowym, głównie przez uczniów Świeżawskiego.

Wracając do spraw polonistycznych, którym patronuje głównie IBL PAN, a współpracują w nim historycy literatury zatrudnieni w uniwersytetach, przypomnieć trzeba jedną dotkliwą boleczkę: w przeciwieństwie do historyków, którzy doprowadzili do końca wielotomowy podręcznik do dziejów Polski, w przeciwieństwie do językoznawców wypracowujących coraz nowe podręczniki do poszczególnych działów swej nauki (w tym Karola Dejny "Dialekty polskie" wyszły z naszego terenu) historycy literatury polskiej nie wypracowali dotąd podręcznika. Istniejące tomy: "Renesans" (Jerzego Ziomka), "Barok" (Czesława Hernasa), "Oświecenie" (Mieczysława Klimowicza), "Pozytywizm" (Henryka Markiewicza) są interesującymi syntezami epok w literaturze naszej, ale nieujednolicone zakresowo ani metodycznie nie tworzą załączka przyszłego podręcznika.

Z podręcznikiem wchodzimy na teren prac interpretacyjnych. W III okresie powojennej rzeczywistości odnotujemy z całym uznaniem jedno doniosłe zjawisko: zanikł podział na "my" i "wy" ("my" ulepieni z lepszej gliny, jedyni zdolni do prowadzenia

prac interpretacyjnych). O podziale decyduje poziom. I rzeczywiście, jest on różny. Są przemówienia do całej Polski w pracach wydawanych przez IBL ("Pamiętnik Literacki", serie prac interpretacyjnych), przez Ossolineum, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Państwowy Instytut Wydawniczy, Wydawnictwo Literackie, Wydawnictwo Poznańskie, w zeszytach naukowych czy też inaczej nazywanych periodykach polonistycznych niektórych, ale niestety nie wszystkich, ośrodków uniwersyteckich. Coraz liczniejsze są bowiem wydawnictwa "podwórkowe", o poziomie nieraz bardzo słabym, nawet regresowym w stosunku do istniejącego stanu badań. Najczęściej jest to rezultat niedopilnowania redakcyjnego.

Wszyscy pogodziliśmy się w principiach, iż jesteśmy ergocentrystami, jesteśmy strukturalistami, nie stosujemy podziału na "treść" i "formę" utworu. Badając dzieła powstałe w epokach minionych, wyszukujemy klucz w poetyce danego okresu. Znacznie łatwiejsze to naturalnie, im bliżej ku naszej współczesności, znacznie trudniejsze, gdy mamy do czynienia z epoką, w której tylko przypadkowe świadectwa dadzą się uchwycić.

Sprawą dyskusyjną i rozmaicie rozwiązywaną jest włączanie odpowiednich kontekstów, których albo poszukujemy jedynie w dziełach literackich, albo także w wytworach kultury czy nawet w innych przejawach życia społecznego i politycznego. Przy tej okazji warto tylko zaznaczyć jedno zjawisko smutne: komparatyka ginie nam na oczach. Jakże daleko nam do chlubnych tradycji Stanisława Windakiewicza, Konstantego Wojciechowskiego, Kleina, by tylko te trzy nazwiska z dziesięciokrotnie liczniejszego zastępu przypomnieć! Na przełomie wieków XIX i XX nie pisano o literaturze inaczej niż komparatystycznie; dziś trudno spodziewać się postawienia problemu komparatystycznego od badacza nie znającego języków.

Jedną z przemian dokonanych w naszej współczesności jest obserwowany wyraźnie zmierzch monografii historycznoliterackiej zapowiedziany już w M. Kridla "Wstęp do badań nad dziełem literackim" (1936), w nie ogłoszonych drukiem, ale wypowiedzianych sformułowaniach W. Borowego. Sto lat święciła tryumfy monografistyka historycznoliteracka; postulat przejścia od syntez całej literatury polskiej do bardziej szczegółowych opracowań pisarzy skodyfikował (1864) Antoni Małecki. Jerzy Kwiatkowski w książce "U podstaw liryki Leopolda Staffa" (1959) postawił problem, dla-



czego książka jego nie jest monografią; wyłożył mianowicie, czego żądamy dziś w monografii historycznoliterackiej; wskazał, że jest to niejednokrotnie zadanie przekraczające możliwości życia jednego badacza.

Zmieniły się typy monografii historycznoliterackiej. Anachroniczny jest dziś typ: życie i twórczość, kontynuowany rzadko, np. w serii "Profile". Pełna monografia twórczości wielkiego czy wybitnego pisarza jest dziś rzadkością. Trafiają się jednak takie: Mieczysława Piszczkowskiego o Krasickim (1969, 1975), Zbigniewa Raszewskiego o Bogusławskim (t. 1-2, 1971), Janusza Pelca o Kochanowskim (1980). Więcej jeszcze: możliwy jest typ monografii-rzeki (wprowadza się tu ten termin na wzór istniejącego już w nauce "powieść - rzeka", roman - fleuve; monografiami - rzekami są przede wszystkim dzieła Kleinerja o Słowackim i o Mickiewiczu). Najlepszy przykład w naszej współczesności to dwa opublikowane tomy zamierzonej na trzy tomy monografii Jana Józefa Lipskiego o Janie Kasprówiczu (1967).

Monografie dzieł - ongiś rzadkość - dziś są w ogromnym rozwoju; można wyliczyć kilkanaście doskonałych przykładów. Wchodzi tu w grę niektóre wyjątkowo udane wstępy monograficzne, poprzedzające edycje dzieł, np. wstęp Tadeusza Ulewicza do jego wydania "Odprawy posłów greckich" w Bibliotece Narodowej (od wydania 10, 1963, począwszy). Coraz częstsze są monografie gatunku w pewnej epoce, prace tego typu jak: Michała Głowińskiego "Powieść młodopolska" (1969). Pojawiają się i monografie problemu, np. rzecz już nieco dawniejsza - wspomnianego co dopiero Ulewicza "Sarmacja" (1950).

W dobie, w której jako ergocentryści odeszliśmy od monografii typu "życie i twórczość", a co najwyżej poświęcamy biografii wydzielony "kącik", jeśli jest on niezbędny dla utrwalenia nie znanych dotąd materiałów, dociekania biograficzne stały się domeną prac materiałowych. Wytworzył się nowy typ: kalendarium pisarza. Króluje tu wielotomowe kalendarium Mickiewiczowskie (6 tomów z zamierzonych 9, 1956-), ale tzw. "bogate" kalendaria, wypełniające cały gruby tom otrzymali dotąd: Słowacki, Prus, Sienkiewicz, Żeromski, w połowie Wyspiański (2 woluminy z zamierzonych 4). Powstają też "monografie bio-bibliograficzne": takie poświęcono: Zapolskiej, Boyowi-Żelańskiemu, Broniewskiemu. Autorzy viés romancés wykorzystują edycje

korespondencji, zbiory wspomnień o pisarzu i kalendaria (np. powieść biograficzna zdewaluowała się nieco i nie zawsze podąża chlubnie za wzorami wytyczonymi przez Juliana Wołoszynowskiego, Hannę Malewską, Alinę Świdorską, Mieczysława Jastruna), ale i historycy literatury wytworzyli nowy typ: monografię pisarza mającą za przedmiot opowieść biograficzną, jednakże bez najmniejszej dawki beletryzowania. Pisarz ukazany jest tu na tle środowiska literackiego, przedmiotem omówienia są czynności jego w zorganizowanym życiu kulturalnym, rezygnuje się natomiast z analizy dzieł. Niedościgłym wzorem jest tu książka E. Jankowskiego poświęcona Orzeszkowej, w serii "Ludzie żywi" (1964 i wznowienia).

Tyle o typach prac. Gdyby zaś chodziło o zakres, stwierdzić trzeba, że przestaliśmy już traktować romantyzm jako oś naszej literatury. Przede wszystkim pouczają nas o tym przyjaciele - historycy literatury polskiej z Zachodu: Claude Backvis, Jerzy Pietrkiewicz. Obserwują oni stale zjawisko, z którym styka się każdy badacz literatury polskiej udający się za granicę, iż Amerykanin czy Anglik, a nawet Francuz, słyszeć nie chce o naszych cierpieniach narodowych, o polskim mesjanizmie, o mistycyzmie romantycznym. Wielka poezja romantyczna, na równi z muzyką Chopina, odegrała piękną rolę w latach naszej przeszłości wiekowej niewoli: pokazała światu, że zasługuje na niepodległość naród o tak wysokiej kulturze. Dziś jednak te wartości romantyzmu polskiego traktowane są jako wybujałość i nie mają szans zdobycia aplauzu. My rozumiemy patriotyzm Alphonse'a Daudeta w noweli "La dernière classe". Przeżyliśmy bez porównania więcej niż Francuzi tracący w wojnie 1870-1871 r. Alzację. Czesław Miłosz jako profesor literatur słowiańskich w amerykańskim uniwersytecie spotkał się z faktem, iż słuchacze jego, posługując się książką J. Krzyżanowskiego "Polish Romantic Literature", wprowadzali w bibliotecznym egzemplarzu marginalia wyrażające podziw dla "karków" którzy pragną poczuć się wielkim narodem. Maria Kuncewiczowa zbierająca w latach drugiej wojny światowej materiały do martyrologii narodu została napomniana uwagą, że Wielka Brytania potrzebuje partnera a nie męczennika.

Od dziesiątków lat natomiast zaniedbujemy się pod innym względem: z dwujęzycznej literatury naszego narodu dawnych wieków nie wydobyto jeszcze w sposób należyty wartości, które za-

służują na to, by je światu pokazać, i dzięki łacińskiej szacie językowej trafiają raz po raz na warsztat badawczy neolatynistów różnych krajów. Długosz, Frycz Modrzewski, Kochanowski i Sarbiewski - to tylko kilka najważniejszych nazwisk. Wielkość renesansu polskiego była przez uczonych rozumiana już dawniej, ale romantyzm wysuwało zdecydowanie na plan pierwszy, niejednokrotnie z krzywdą dla renesansu. Natomiast żywotność naszego baroku i jego wpływ na dwudziestowieczną poezję - to cechy zauważone dziś dopiero i dopiero należycie komentowane. Wspomniany już Pietrkiewicz, profesor-poeta, jeden z wierszy swych zakończył słowami: "[...] Bóg zasiał barokowy świat".

W staropolszczyźnie dzieje się obecnie dużo i pole dla odkryć jest tu ogromne. Ale nie trzeba wpaść w drugą przesadę i tę epokę traktować jako ważniejszą od romantyzmu czy przynajmniej również ważną. Jeśli odnotujemy z kolei fakt, że epokę wśród poetów XX wieku na nowo odczytujemy Leśmiana czy Jasnorzewską-Pawlikowską, a do całego świata przemawiają: Witkacy, Gombrowicz, Miłosz - wypadnie sformułować prawo, że zgodnie z wypowiedzią poety z końca XIX wieku "Każda epoka ma swe własne cele". Wydobywanie wartości poszczególnych okresów i poszczególnych pisarzy w pracach, których autorzy dbać będą stale o nowoczesność warsztatu naukowego, jest najwłaściwszą drogą dla wszystkich. Tą drogą kroczymy i kroczyć będziemy.

Zdobyczą lat ostatnich jest m. in. zajęcie się nie tylko historią literatury pięknej, ale i dziejami badań historycznoliterackich. Kleiner nazwał historyków literatury "sługami wielkości". "Słudzy" pozostawali przez długie lata w cieniu; dziś i uczonymi zajmujemy się także, nie tylko pisarzami. Kleiner, Pięgoń i Wyka otrzymali obszerny zbiorowy księgi. Dzieje polonistyki krakowskiej i warszawskiej stały się także przedmiotem ksiąg zbiorowych. Powstają monograficzne studia poświęcone poszczególnym uczonym.

Zdobyczą współczesności jest pisanie o artyzmie naszych najdawniejszych zabytków językowych po przebadaniu ich narzędziami badawczymi historyka literatury. Dawniej zabytki te oddawali historycy literatury wyłącznie językoznawcom. Zdobyczą równie doniosłą jest pisanie o literaturze łacińskiej w Polsce traktowanej w symbiozie z literaturą polską. Tę domenę historycy literatury

oddawali dawniej filologom klasycznym, a prawie wszyscy spośród nich działający na polskiej ziemi wkraczali w renesans.

To także wskazówki dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Raz jeszcze powtórzyć wypadnie, że tą drogą wypadnie nam kroczyć.

Jerzy Starnawski

LES RECHERCHES DANS LE DOMAINE  
DE L'HISTOIRE DE LA LITTÉRATURE EN POLOGNE  
DANS LES ANNÉES 1944-1984

Le cadre des historiens de la littérature polonaise après la II<sup>ème</sup> guerre mondiale était décimé. Cependant les besoins augmentèrent. Les travaux interrompus par la guerre (six universités et Université Libre de Pologne) renaquirent dans sept universités. Bientôt s'y joignirent 3 écoles pédagogiques et avec le temps les universités (3) et les écoles pédagogiques nouvelles. Il existe environ 20 centres de philologie polonaise dans les écoles supérieures.

Il faut diviser en périodes suivantes les quarante ans des recherches dans le domaine de l'histoire de la littérature: 1) jusqu'à 1949-1950, c.à d., jusqu'au tournant dans la culture nationale; 2) jusqu'au nouveau tournant (1956-1958); 3) du nouveau tournant jusqu'à nos jours - la période inachevée. Dans la première période, restaient en chaires les professeurs d'avant guerre. Les plus grandes oeuvres écrites pendant la guerre furent publiées. La deuxième période se distingua par la tendance à la monométhode; les travaux d'interprétation dans lesquels la méthode marxiste n'avait pas été utilisée, n'avaient pas la chance de paraître. Les éminents chercheurs se concentrèrent sur les travaux de matériel. Les éditions furent nombreuses. Plusieurs travaux à long terme ont été initiés (dans la II<sup>ème</sup> et la III<sup>ème</sup> périodes); hélas, leur réalisation est très lente. Un grand manuel de l'histoire de la littérature n'a pas été achevé, n'ont paru que 4 tomes. Dans la III<sup>ème</sup> période disparut la division en chercheurs autorisés et empêchés de publier les travaux d'interprétation. La monographie historico-littéraire subit une évolution: les monographies des poètes sont rares, on publie celles des oeuvres, des genres littéraires, etc. Un type nouveau naquit: le calendrier de l'écrivain. La sphère des intérêts s'est élargie: on étudie l'histoire de la science polonaise de la littérature on s'occupe de l'esthétique des monuments de la littérature polonaise du Moyen-Age; on traite la littérature latine en Pologne en liaison avec la littérature polonaise.